Cena numeru 10 fen.

№ 210 SOSNOWIEC. — sobota 15 września 1917 roku. Rok VIII.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 1-ym przy ul. Krzywej w Sosnowcu. — Telefon № 298

Adres dla listów i depesz: „Iskra“, Sosnowiec.

ISKRA

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie m. 21.60 — półrocznie m. 10.80—kwartalnie m. 5.40—miesięcznie m. 1.80 z przesyłką pocztową 1 m. 80 f. miesięcznie. Cena numeru pojedyńczego — 10 fen.

Redakcja otwarta od 9-do 7 wiecz. — Rękopisów nie-desłanych redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: w Będz. ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza № 6

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

POD KIERUNKIEM WIKTORA MONSIORSKIEGO.

Wojna domowa w Rosji.

Korniłow contra Kierenskij.

Z depesz, które nadchodzą z Petersburga, ostatecznie wyjaśnia się, że sprawa zamordowania Kierenskiego jest zwykłą kaczką szwedzką, których fabrykacją zajmuje się Sztokholm.

Najświeższe wieści głoszą, iż w sobotę wieczorem stała się wiadoma w Petersburgu treść ultimatum, przesłanego przez Korniłowa Kierenskiemu. Dodatki nadzwyczajne pism ogłosiły ultimatum dopiero w poniedziałek rano.

Korniłow, jak widać z przebiegu wypadków, przygotował należycie wszczętą przez siebie akcję przeciw Kierenskiemu.

W ostatnich dniach przed ostatecznym zerwaniem wycofywał on systematycznie z Petersburga wojska, wierne rządowi, lokował zaś na ich miejsce oddane sobie pułki kawalerji i kozaków.

Szef jego sztabu, Łakómskij, który uważany jest za duszę całego ruchu, wystosował też pierwszy do Kierenskiego telegram, w którym oświadczył, że sytuacja na froncie jest bardzo poważna, a będzie jeszcze gorszą, o ile rząd tymczasowy nie zgodzi się na żądania Korniłowa.

Jak donoszą dzienniki petersburskie, Korniłow chciał też przeciągnąć na swoją stronę jenerała Wierchowskiego, gubernatora Moskwy. Aliści ten odrzucił propozycję Korniłowa, a gdy mu oświadczono, że będzie aresztowany, zagroził przecięciem komunikacji głównej kwatery z Moskwą.

Komisja rady robotników i żołnierzy na posiedzeniu wieczornym w poniedziałek postanowiła aresztować komisję wykonawczą Dumy. Wniosek ten przyjęto ogólnym oklaskiem.

Kierenskij nie zamierza tymczasem ustąpić żądaniom Korniłowa i utworzył „dyrektorjat“, który ma stanowić rząd najwyższy. Do dyrektorjatu weszli, prócz Kierenskiego, Niekrasow, Sawienkow i Tereszczenko. Proponowano udział w dyrektorjacie i gen. Klembowskiemu, mianowanemu następcą gen. Korniłowa, ale ten propozycję odrzucił. Apel do gen. Aleksiejewa pozostał również bezskutecznym, z szczegóły wnosić można, iż Korniłow cieszy się nagół poparciem wśród sfer wojskowych, podczas gdy Kierenskij posiada zaufanie i poparcie rady robotników i żołnierzy.

Jak się ta walka skończy, przewidzieć dziś trudno. Czy rozgorzeje wojna domowa, czy też zmiana „dekoracji“ dokonana zostanie przez Korniłowa bez krwi rozlewu?.

Pytania te dręczą dziś i zajmują świat cały. A obok tych wątpliwości, których wyjaśnienie mieć może wpływ ogromny na zakończenie krwawej tragedji ludzkości, nasuwa się drugie pytanie: dla kogo występuje Korniłow?

Czy jest on zwolennikiem caryzmu, czy też, widząc bezład w Rosji, chce silną ręką przywrócić w niej porządek?

Najbliższe dni nam to zapewne wyjaśnią.

Wymowny brak wieści.

BERLIN. (W.A.T.) W związku z wypadkami w Rosji dzienniki tutejsze podkreślają fakt, że w ciągu dnia dzisiejszego nadeszły bardzo skąpe wiadomości z Rosji. Agencja petersburska milczy, co każe przypuszczać, iż w Petersburgu dzieją się nadzwyczajne rzeczy. Potwierdzają to wiadomości, jakie nadeszły do państw neutralnych.

Narady z Korniłowem.

AMSTERDAM. (W.A.T.) Jeden z dzienników tutejszych dowiaduje się z Londynu, że „Times“ ogłosił widocznie silnie cenzurowaną depeszę z Petersburga, w której powiedziano:

Narady z Korniłowem trwały przez całą niedzielę.

Korniłow wzdragał się zrzec swych roszczeń, ani też nie chciał poddać się rządowi.

Rozkazał on aresztować w kwaterze głównej Lwowa.

Petersburg pomimo stanu oblężenia nie zmienił wyglądu. Tylko na skrzyżowaniach ulic ustawiono ciężko uzbrojone posterunki, a komunikacja samochodowa odbywa się pod strażą. Nie można jeszcze ustalić, na jaką pomoc może liczyć Korniłow.

Korniłow zbliża się.

AMSTERDAM. (W.A.T.) Jeden z dzienników tutejszych donosi z Petersburga, że straże przednie Korniłowa przekroczyły już Ługę i Pawłowsk.

Korniłow wydał odezwę, że jedynym jego życzeniem jest ratować ojczyznę z opresji. Przysięga on, że utrzyma dowództwo, aż do zwołania konstytuanty.

Na rozkaz rządu tymczasowego zerwano szyny kolejowe, by utrudnić marsz Korniłowi.

Przed krwawym starciem.

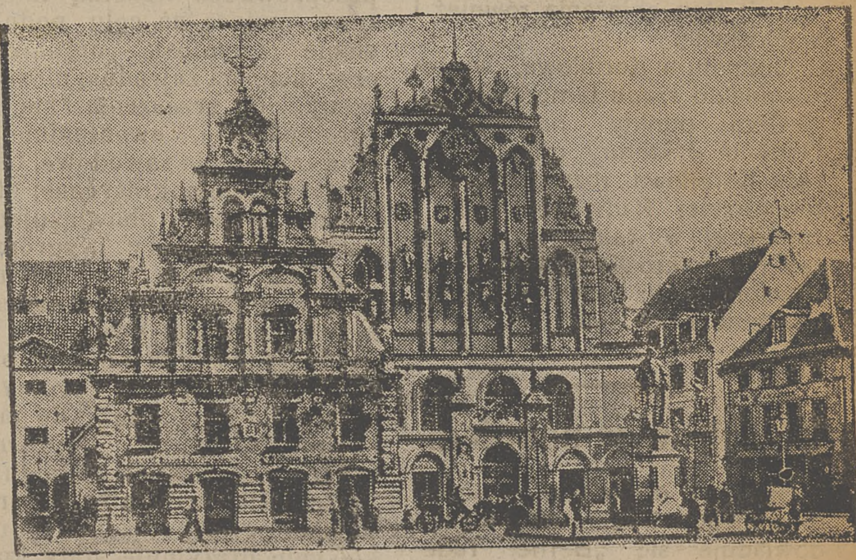
KOPENHAGA. (W.A.T.) „Haparanda Nyhätor“ donosi:

Wojska wierne rządowi tymczasowemu skonsyghowano w pobliżu stolicy, gdzie każdej chwili oczekiwać należy krwawego starcia z armją Korniłowa.

Kiereńskij generalissimusem.

HAGA. (W.A.T.) Biuro Reutera donosi, że Kiereńskij obejmie prawdopodobnie naczelne dowództwo, a Aleksiejew zostanie szefem sztabu generalnego.

Widoki z Rygi



Fotografja nasza przedstawia gmach miejski, który zbudowany został za czasów hanzeatyckich.

Oskarżeni generałowie.

KOPENHAGA. (W. A. T.) Rząd rosyjski postawił w stanie oskarżenia za bunt naczelnego wodza, generała Korniłowa, dowódzcę frontu południowo-zachodniego, generała Denikina, szefa zwierzchniego sztabu generalnego, generała Łukomskiego, szefa sztabu frontu południowo-zachodniego, generała Markowa i adjutanta ministra komunikacji, przydzielonego do kwatery głównej, generała Kislikowa.

Szlachta proklamuje monarchję w Rosji.

SZTOKKOLM. Donoszą tu z Petersburga: W Kijowie odbył się wszechrosyjski zjazd szlachty, na którym proklamowano Michała Aleksandrowicza carem rosyjskim.

W zjeździe wzięli udział liczni oficerowie, przybyli z frontu.

Rozruchy chłopskie.

SZTOKHOLM. (WAT). Według doniesień petersburskiej „Rieczy“ rozruchy agrarne w gub. wołyńskiej przybrały rozmiary zastraszające.

W wielu miejscowościach zniszczono cukrownie i plantacje buraków.

Ludność zrabowała nagromadzone w fabrykach materjały opałowe, tak, iż fabryki nie będą mogły rozpocząć tegorocznej kampanji cukrowej. Chłopi opierają się na prowinieji wprowadzeniu monopolu zbożowego i nie wysyłają rekwirowanych zapasów zboża.

Nastroje petersburskie.

ROTTERDAM. Nastroje, panujące w Petersburgu, tak opisuje korespondent „Daily Mail“:

W stolicy Rosji zauważyć się dają dwa zasadnicze prądy. Jeden z nich reprezentuje inteligencja, popierająca rząd tymczasowy w jego zarządzeniach wojskowych i gospodarczych, drugi zaś — nastroje w sferach robotniczych i nosi charakter wybitnie opozycyjny.

Ostatnie rozporządzenie, dotyczące ewakuowania z Petersburga robotników, spotkało się z silnym z ich strony przeciwdziałaniem. Rozpoczął się „sabotaż“ na wielką skalę.

Jedynie wypadek pozwolił milicji wpaść na ślad spisku, mającego na celu wysadzenie w powietrze zakładów putiłowskich.

[...]da robotników i żołnierzy [...]e stanowisko niezdecydo[...] i widocznie traci grunt [...]ogami.

[...]STERDAM. (WAT). „New [...] Herald“ donosi z Peters[...]ga, że w stolicy Rosji panuje nastrój paniczny.

Dworce kolejowe oblężone są przez ludność, uciekającą we wszystkich kierunkach.

Stan oblężenia w Moskwie.

HAGA. (WAT). „Daily Chronicle“ donosi ze Sztokholmu: Według pogłosek Kierenskij ogłosił stan oblężenia również i w Moskwie.

Ultimatum Korniłowa, wystosowane do rządu tymczasowego, zawiera punkty następujące: Oddanie dyktatury militarnej w ręce Korniłowa, rozwiązanie petersburskiej Rady robotników i żołnierzy, a także wszystkich rad robotniczo-żołnierskich prowincjonalnych; wreszcie przywrócenie kary śmierci w wojsku.

Korniłow za pokojem.

BERN, Z doskonale poinformowanego źródła neutralnego dowiaduje się „Berner Tageblatt“, że poglądy. jakie się zwykło przypisywać Korniłowowi są zupełnie niezgodne z istotnym jego stanowiskiem.

Wynurzenia Korniłowa, rozpowszechnione niedawno, są zmyślone.

Na konferencji w Moskwie Korniłow oświadczył, że dalsze prowadzenie wojny jest niemożliwe i żądał natychmiastowego zawieszenia broni.

Wygłosił on wielką mowę pokojową, wskutek czego właśnie przyjmowany był tak entuzjastycznie przez większość zgromadzonych w sali delegatów i przez oczekujące przed gmachem teatru, w którym odbywały się posiedzenia—tłumy.

Zarówno ze strony Kierenskiego, jak i cenzury angielskiej dopuszczono się fałszu i podsunięto Korniłowowi program wojenny, o którym nie myślał on wcale.

Przyszedł on do wniosku, że masowe egzekucje nie doprowadzą do celu, natomiast mogą do reszty zdemoralizować armję.

Korniłow nie wierzy już nawet w możliwość prowadzenia wojny defensywnej. Jest on zdeklarowanym przeciwnikiem misji angielskich na froncie, których liczba wzrasta z dniem każdym.

Te poglądy doprowadziły do tego, iż Rada robotników i żołnierzy czuje się bliższą Korniłowa, niż Kierenskiego.

Jeżeli uda mu się zwyciężyć Kierenskiego, to stanie on na czele ruchu pokojowego w Rosji.

Rada rzemieślnicza.

W niedzielę ubiegłą, jak już donosiliśmy, odbył się w Będzinie wybór Rady rzemieślniczej. Obecnie podajemy bliższe szczegóły obrad w tej sprawie.

Na przewodniczącego wybrano p. Kruszyńskiego, który ze swej strony poprosił na asesorów pp. Langego, Jansona, Czerwińskiego i Walewskiego Maksymiljana.

Regulamin Rady rzemieślniczej, mający być zastosowany w całym Królestwie, ma na celu ujęcie i ujednostajnienie życia rzemieślniczego we wszystkich jego przejawach, kierunkach i potrzebach, a mianowicie: przeprowadza, reorganizuje zgromadzenia wewnątrz; jako jedyna reprezentacja mająca być rzecznikiem rzemieślnika cechowego, reprezentuje na zewnątrz; dąży do uspołecznienia rzemieślnika, jako obywatela kraju, rozumiejącego doniosłość praw swoich, oraz wskazuje na obowiązki, ciążące na nim z tego tytułu; udziela pomocy moralnej i prawnej, jak zgromadzeniom, tak i poszczególnym członkom tychże; podejmuje i przeprowadza wszelką inicjatywę, mającą na celu podniesienie rzemiosł; organizuje oraz pomaga zawodom niezrzeszonym do zrzeszenia się w zgromadzenie, ewentualnie w stowarzyszenia zawodowe, bezpartyjne i demokratyczne; stojąc na gruncie obowiązującej dotychczas ustawy o zgromadzeniach z dnia 31 grudnia 1816 r., pilnuje praw rzemieślnika cechowego; występuje do władz rządowych i municypalnych w potrzebach ogólnych rzemieślniczych; dąży do jaknajśpieszniejszego otwarcia szkół wieczorowych uzupełniających dla terminatorów, oraz wykładów fachowych i rysunkowych; utrzymuje stały kontakt z instytucjami rzemieślniczymi, jakoto: resursą rzemieślniczą, kasą rzemieślniczą, składami towarowymi, surowców itp. oraz dąży do powstrzymania ich tam, gdzie istnieją, a w braku tychże, stara się o ich urządzenie.

Środkami do osiągnięcia powyższych celów będzie połączenie zarządów istniejących zgromadzeń rzemieślniczych, jak urzędów starszych zgromadzeń mistrzowskich lub i czeladniczych, oraz z inicjatywy Rady powstać mogących w jedną reprezentację p. n. „Rada rzemieślnicza zgromadzeń cechowych“.

Istniejąca Rada nie krępuje zupełnej autonomji cechów. Radę tworzą przedstawiciele cechów, a mianowicie: starszy i podstarszy, przewodniczący lub jego zastępca, oraz sekretarze i dodani z każdego zawodu po jednym członku. Niezależnie od powyższych, zgromadzenia i stowarzyszenia mogą być reprezentowane przez osoby upoważnione na ogólnych zebraniach do zasiadania w Radzie i mających prawo do przemawiania i decydowania w imieniu danego zgromadzenia. Rada, jako reprezentantka życia rzemieślniczego, winna być w stałym kontakcie z wszystkimi zgromadzeniami przez wysłanie swych przedstawicieli z prezydjum na zebranie ogólne tychże.

Delegaci Rady na zebraniach mają prawo zabierania głosu w charakterze doradczym. Zgromadzenia i stowarzyszenia winny zawiadomić przynajmniej na tydzień prezydjum Rady o mającym nastąpić zebraniu, dając przez to możność Radzie do wydelegowania swego przedstawiciela na dane zebranie. Prezydjum Rady stanowi wydział wykonawczy, składający się z 6 osób, które wybiera plenum Rady. Rada przy pomocy oddzielnych regulaminów tworzy biuro pośrednictwa pracy dla rzemieślników.

Kronika.

Ogólna.

Żydzi i Papież. Pomimo interwencji żydów miejscowych, rządy grecki i włoski odmówiły udzielenia pozwolenia na wywóz z krajów tych do państw, prowadzących z nimi wojnę, „jabłuszek rajskich“ i „palm“, nieodzownych do ceremonjału świąt żydowskich, kuczek. Wywołało to ogromną konsternację zwłaszcza pomiędzy żydami w Polsce i na Litwie. Obecnie, jak donosi prasa żydowska — Związek Izraela, wyczerpawszy wszystkie drogi, postanowił zwrócić się do Papieża z prośbą o wywarcie wpływu na rząd włoski w celu zabezpieczenia żydom akcesorji rytualnych.

Insygnia sędziowskie królewsko-polskich sądów koronnych przedstawiają się nader okazale. Składają się ze wstęgi szerokiej i orła białego na ponsowym tle w otoczeniu wieńca koloru miedzianego. Pod orłem widnieje napis: Sądy królewsko - polskie“. Sędziowie koronni mają szarfę zieloną, urząd prokuratorski odznacza się brzegami ponsowymi.

W ostatecznym opracowaniu żetonów kierowano się radą dyr. muzeum narod. p. Gembarzewskiego i wybrano orła stanisławowskiego, zrywającego się do lotu, jako symbol odradzającego się państwa.

Czytamy w „Kurjerze Polskim“:

Wczorajsza „Gazeta dwa grosze“ potwierdziła naszą wiadomość o wystąpieniu Zdzisława ks. Lubomirskiego z Koła Międzypartyjnego, dodając, jako wyjaśnienie, że książę-prezydent „w ostatnich czasach był w coraz luźniejszych stosunkach“ z Kołem.

Ustąpienie ks. Lubomirskiego będzie silnym ciosem dla Koła Międzypartyjnego, zważywszy wielką popularność i szacunek, oraz niezaprzeczony autorytet, jakim cieszy się książę - prezydent w całym kraju.

Koło Międzypartyjne w ostatnich czasach zyskało na wpływach. Zawdzięczało to jednak nie swojej polityce, której pozytywne postulaty są szerszemu ogółowi nieznane, lecz rozbiciu żywiołów aktywistycznych, zwłaszcza po nieszczęśliwych rozterkach w Radzie Narodowej, które doprowadziły tę organizację do stanu, bliskiego agonji. Zawdzięczało to również w pewnej mierze błędom i nietaktom pewnych odłamów obozu aktywnego, nadto niecierpliwych w swoich ambicjach i zbyt mało liczących się z opinją powszechną.

Biorąc w rachubę stosunki, jakie łączyły ks. Zdzisława Lubomirskiego z partją polityki realnej, trudno przypuszczać, aby stronnictwo to, a przynajmniej wybitniejsi jego przedstawiciele, nie poszli prędzej, czy później za księciem - prezydentem.

Wystąpienie ks. Zdzisława Lubomirskiego z Koła Międzypartyjnego następuje w przededniu nieomal ważnych i zasadniczych zmian, jakie zajść mają w stosunkach Królestwa“.

Przejęcie szkolnictwa przez władze polskie.

„Deutsche Warschauer Zeitung“ pisze: Jak się dowiadujemy, należy się w najbliższej przyszłości spodziewać przejęcia szkolnictwa w ręce władz polskich. Tymczasowa Rada Stanu przyjęła warunki, na jakich ma być szkolnictwo przejęte. Dnia 1 października b. r. szkoły ludowe, szkoły średnie i wyższe uczelnie przejmie Rada Stanu. Niemieckie rozporządzenie szkolne z dnia 24 sierpnia 1915 r, obowiązujące dotychczas w generał - gubernatorstwie wawszawskim, będzie unieważnione; zastąpi je opracowana przez polską Radę Stanu, a zatwierdzona przez generał - gubernatora, ustawa szkolna z całkowicie nową organizacją. Uczniom mniejszości wyznaniowej, szczególniej niemcom, specjalne zarządzenia umożliwią zachowanie narodowości i religji.

Z Sosnowca.

Z komitetu obchodu Kościuszkowskiego. Na ostatnim zebraniu ogólnym komitetu skontatowaliśmy nieobecność większości delegatów instytucji społecznych, oświatowych i zawodowych Sosnowca, wobec czego proszeni jesteśmy przez prezydjum komitetu o przypomnienie, iż delegowani do komitetu obchodu setnej rocznicy śmierci Naczelnika przedstawiciele instytucji i zrzeszeń sosnowieckich winni są przybywać na każde ogólne zebranie komitetu bez specjalnych zaproszeń. O dniu i miejscu zebrań każdorazowo powiadamia ogół prasa miejscowa.

Jednocześnie prezydjum komitetu zwraca się do zarządów instytucji i zrzeszeń, aby na zebrania przybywali zawsze jedni i ci sami delegaci, co stanowi o ciągłości pracy i ułatwia ją komitetowi znakomicie, gdyż zebrani obeznajmieni z postępem robót przygotowawczych orjentują się szybko w sytuacji i przeprowadzają uchwały bez zbyt długich obrad i wyjaśnień.

Związek zawodowy polski robotników przemysłu górniczego w niedzielę, dnia 16 września r. b., o godzinie 2 i pół po południu w lokalu własnym urządza posiedzenie zarządu związku w celu omówienia następujących spraw:

1) sprawa żywnościowa w kopalni Łagisza;

2) sprawa oddziału związku w Bobrownikach i innych miejscowościach;

3) zebranie cenników żywnościowych z kopalń;

4) omówienie ubiegłych zebrań członków związku z d. 8 i 9 wniosków członków;

5) sprawy wewnętrzne i stosunek do innych organizacji;

6) sprawy członków i wolne wnioski.

Ponieważ są to sprawy pierwszorzędnego znaczenia, przeto obowiązkowo wszyscy członkowie zarządu winni być obecni na posiedzeniu.

Z działalności sądów polskich. Dla łatwiejszego orjentowania się osób interesowanych spieszymy podać poniżej te kategorje spraw, które rozstrzygane będą przez sądy królewsko - polskie — po ukończeniu się obecnego okresu przejściowego, w związku z oddzieleniem spraw ulegających sądzeniu w sądach król.-polskich od spraw, ulegających rozpoznaniu sądów ces.-niemieckich.

Zakres pracy sądów królewsko-polskich przedstawia się tak: sprawy wszczęte w b. rosyjskich sądach gminnych i pokoju i dotąd nie ukończone rozpoznawane będą przez k. p. sądy pokoju; sprawy, które toczyły się w byłych rosyjskich zjazdach sędziów pokoju rozpoznawane będą przez k. p. sądy okręgowe; sprawy, które toczyły się w b. rosyjskich sądach okręgowych, rozpatrywane bądą przez k. p. sądy okręgowe; sprawy, ktore toczyły się w b. rosyjskim sądzie handlowym, rozpoznawane będą przez k. p. sądy okręgowe; sprawy, którę toczyły się w b. rosyjskiej izbie sądowej, rozpoznawane będą przez k. p. sądy apelacyjne; wreszcie sprawy, które ulegały rozpoznaniu senatu rosyjskiego, będą rozpoznawane przez k. p. sąd najwyższy.

Drugą ketegorją spraw będą sprawy, wytoczone do sądów okupacyjnych niemieckich i będące w toku.

Z ambulatorjum miejskiego. W tych dniach mieliśmy sposobność kilkakrotnego zwiedzenia ambulatorjum miejskiego przy ulicy Targowej. Praca idzie tam składnie i szybko.

Pomimo tego, iż lekarze: dr. Kołudzki i dr. Faliński mają wyznaczone dni przyjęć, nie trzymają się ragulaminu, lecz często pracują obaj, aby zapewnić wszystkim zgłaszającym się pomoc lekarską.

Ogromne utrudnienie w pracy stanowi brak aptekarza, ale, niestety, dziś o pracownika aptekarskiego b. trudno. Lekarstwa przygotowuje i wydaje felczer p. Kahel, co zresztą przyczynia się znakomicie do oszczędzania funduszów ambulatoryjnych.

Ilość chorych przychodzących jest znaczna. Z wykazów ambulatorjum wnosićby można, iż przyjęcie tylu chorych przechodzi siły lekarza. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, iż wielu chorych po zbadaniu przychodzi kilka razy na opatrunki lżejsze, zapuszczanie kropli do oczu i t. p., co uskutecznia na zasadzie kartki lekarza personel pomocniczy.

Z teatru. Zapowiadany i oczekiwany z utęsknieniem przez spragnionych prawdziwej sztuki sosnowiczan przyjazd znakomitej artystki Lubicz- Sarnowskiej nastąpił.

Na pierwszy ogień dziś, w piątek, 14 września idzie „Siostra Helena“ Engla, jutro, w sobotę „Walka motyli“ Sudermana.

Zarówno artystka, jak i towarzyszący jej zespół, znani są Sosnowcowi doskonale Powitamy też ich wszyscy z radością, wypełniając salę teatru tak, jak to zwykle bywało na występach p. Sarnowskiej.

Zapasy herbaty i kawy. Cena herbaty i kawy wyśrubowana została do granic niemożliwych. Wtajemniczeni twierdzą, że w Sosnowcu mamy ukrytych zapasów herbaty i kawy tyle, iż starczy ich na lat kilka.

Wśród ludności panuje przekonanie, iż komisja aprowizacyjna przy magistracie postara

Z walk we Flandrji.



Na fotografji naszej widzimy ciekawe typy anglików, wziętych do niewoli w czasie toczących się obecnie walk we Flandrji,

się o ujawnienie nagromadzonych zapasów i to nie tylko kawy i herbaty, ale cukru, kasz, ryżu, grochu, kakao i t. p.

Zapasy, ukryte po piwnicach paskarzy, oceniane są na 6—8 miljonów marek. Zapasy te zmniejszyły się znacznie, gdyż mimo ograniczeń i zakazów paskarze zawsze znajdują sposoby na wysyłanie towaru w te okolice, gdzie ich brak i gdzie można drzeć skórę z bliźniego.

Osobiste. Dr. Kołudzki, naczelny lekarz ambulatorjum miejskiego, powrócił z wywczasów letnich i zaczął pełnić swe obowiązki.

Pozdrowienia dla pięknych sosnowiczanek przesyłają za pośrednictwem „Iskry" następujący legjoniści z obozu w Szczypiornie: W. Monsior, J. Nawrat, J. Mędrzecki, J. Mattyja, S. Trzmiel, M. Bonk, St. Gałczyński, W. Bartnik, M. Rzadkiewicz, T. Bednarski, oraz dwaj, którzy na karcie położyli podpisy ministerjalne, a więc nieczytelne.

Dodatek drożyzniany. Wobec wzrastających cen na artykuły żywnościowe, niektóre instytucje i firmy w mieście dodały swym pracownikom z dniem 1 września do pensji dodatek drożyzniany w stosunku 10 — 15 proc.

Zmniejszenie się kradzieży. Od kilku już tygodni policja miejska konstatuje zmniejszenie się ilości kradzieży. Natomiast w polach, obsadzonych warzywami i kartoflami, gdzie niema posterunków policyjnych, amatorów cudzej własności nie brak.

Z ulicy. Wczoraj przystąpiono do zrujnowania bruku na ulicy Modrzejowskiej od Kościelnej do Targowej; wskutek czego ruch kołowy w tym miejscu został wstrzymany. Zerwany — bruk zastąpiony będzie przez kostkę granitową.

Otwieranie pralni chemicznych i farbiarni. Drożyzna materjałów na ubrania, powoduje, iż wiele osób oddaje do odnowienia znoszoną odzież. To też w kilku punktach miasta otwarte zostały nowe pralnie chemiczne i fiarbiarnie, których właścicielami są przeważnie żydzi.

Nowa farbiarnia i pralnia chemiczna. W Pogoni przy Nowo - Pogońskiej № 18 i w Sielcu — ulica Kręta № 1 została otwarta nowa farbiarnia i pralnia chemiczna, którą prowadzi p. M. Przemyski.

Z Będzina.

Gdzie Będzin leży? Na pytanie to geograf odpowie, że Będzin, starożytny gród Bolesława, leży nad Przemszą Czarną w Królestwie Polskim. Jednak zachodzi właśnie pytanie, czy tak jest w rzeczywistości. Wszystko przemawia przeciwko temu twierdzeniu. Że nad Przemszą Czarną przyznać trzeba, gdyż u nas wszystko czarne: giełda czarna, woda w rzece czarna, s p e k u l a c j a, r ó ż n e p a s k i jaknajczarniejsze, a i przyszłość Będzina jest jaknajczarniejsza, gdyż Będzin nie jest miastem polskim. Stwierdzają to różnokolorowe świstki, dekorujące nasze płoty, bramy i kioski. Świstki tylko w żargonie zadrukowane. Kilkakrotne wystąpienia prasy miejscowej przeszły bez echa. Do naszej rady miejskiej wpływały deklaracje, interpelacje, żądania wprowadzenia języka żydowskiego, narówni z polskim i niemieckim. Najzapaleńszy interpelator w tej sprawie kilkakrotnie podkreślał, że „części ludności miasta, mówiącej swym ojczystym językiem, ignorować nie wolno". Tak się protestuje i takie rzuca słowa, jeśli chodzi o ludność żydowską, lecz milczy się uparcie, gdy o polskość miasta idzie, gdy język polski się ignoruje w najgorszy sposób. Wtedy milczy interpelator, milczy też nasza rada, mimo to, że niektórzy panowie radni stwierdzają, że są polakami i gniewa ich to, gdy za polaków ktoś ich uznać nie chce.

Pan Priłuckij, objeżdżając Królestwo, zawadził i o nasz gród. Jakżeżby zresztą mogło być inaczej?

I po jego odczycie, wygłoszonym jak nas informowano w „ulepszonym żargonie" rozhulała się na dobre, rozpanoszyła ignorancja języka polskiego.

Inne znów, dziegciem pachnące kwiatki, przenoszą nas myślą w naddońskie stepy. Cóż robić! Zapomnieć nie możemy „czułych" objęć przyjaciela.

Na ulicy Małachowskiego w sieni domu, w którym mieści się kantor „Kurjera Zagłębia" na jednej ścianie czytamy „Ortopedyst", na drugiej znów w szafeczce wisi lista lokatorów w języku rosyjskim, Na tejże ulicy w j e d n y m z d o m o w, n a p i s r ó w n i e ż w języku rosyjskim wskazuje pewne niezbyt wonne miejsce. Napisy te pozostawione są prawdopodobnie przez „błagenadiożnych" właścicieli domów na wszelki wypadek. A nuż „tato" mimo detronizacji powróci.

Po zestawieniu tych faktów musimy zadać sobie pytanie: gdzie my jesteśmy?

B, O.

Pierwszy występ Lubicz-Sarnowskiej nie ściągnął do teatru „Corso" wiele publiczności. Przypisać to trzeba złej pogodzie, dzięki czemu okolica nie dopisała, jak również za częstym w ostatnich czasach wizytom artystycznych zespołów.

O grze Lubicz Sarnowsk'ej nie może być dwuch zdań: Poklask ogólny i uznanie tak świetnej artystki--szło w parze z uznaniem dla zespołu, który dał przybyłej publiczności chwilę prawdziwie artystycznej uczty.

Nabycie nieruchomości na szpital, Powiat nabył na własność w Będzinie jedną z nieruchomości prywatnych, która zamienioną zostanie na szpital z zastosowaniem wszelkich wymagań szpitalnictwa i hygjeny.

Z Grodźca.

Z życia związku. Nowo obrany zarząd polskiego związku zawodowego robotników przemysłu żelaznego filji Grodziec podzielił swe czynności w sposób następujący: prezes E. Bednarek, wiceprezes Fr Januszewski, skarbnik, A. Karcz sekretarz H. Krężel; zastępca St. Karch. Zarząd pełni swe czynności w biurze każdodziennie od godziny 7 do 9 wieczorem i w tym czasie załatwia się wszelkie sprawy związkowe.

Nowo obrany zarząd P. Z. R. P. Z. filji Łagisza podzielił swe czynności, jak następuje: prezes Br. Malinowski, wiceprezes Józ. Pałucha, skarbnik St. Wyparło, sekretarz Jan Pawełczyk, zastępca sekretarza Stanisława Czarnotówna. Zarząd filji pełni swe czynności we wtorki i soboty każdego tygodnia od g. 5 do 7 wieczorem i w tym czasie załatwia się wszelkie sprawy, wchodzące w zakres związku żelaznego.

Z Czeladzi.

Zebranie Stow. „Praca". W ubiegłą niedzielę na Saturnie odbyło się zebranie Stowarzyszenia „Praca". Zebranie zagaił p. inż. Górkiewicz, proponując na przewodniczącego p. Kozarskiego, który na asesorów zaprosił pp. Habrà, Niezgodę i Sadowskiego. Sekretarzem był p. Pogorzelski. Pierwszy przemawiał p. Rauh o znaczeniu kooperatyw. P. Górkiewicz, jako prezes, przeczytał sprawozdanie z gospodarki i bilans za ubiegłe 5 miesięcy.

W końcu zabierali głos pp. Bonikowski, Czupryn, Niezgoda, Rauh.

Na zebraniu było około 100 członków.

Różne wieści

1000 marek za szynkę. „Oberschl. Anz." donosi: Aby potomności dać pojęcie w jak ciężkich czasach żyjemy obecnie, lecz także jak bezczelnie wysokie ceny płaci się za artykuły spożywcze, podajemy następującą wiadomość, przedstawiającą dosadnie obłęd dni dzisiejszych. Pewien jegomość puścił się w powiat, celem poczynienia zakupów. U pewnego gospodarza pokazano mu szynkę, ważącą około 20 funtów, lecz gospodarz jej sprzedać nie chciał. Nic nie rzekłszy jegomość położył na stół 1000 marek — wyraźnie tysiąc marek — i szynkę zabrał. Gospodarz spojrzał na pana osłupiały i z lekkim uśmiechem schował pieniądze. Pan ów, który rzecz tę opowiadał rzekł: „Pieniędzy mam dosyć, lecz tych ugryźć nie mogę. Jestem rad, że dostałem szynkę". Komentarze zbyteczne. Potomność z pewnością kiedyś bardzo się zadziwi, gdy przeczyta w kronikach, że w roku Pańskim 1917, podczas największej z wojen, jakie świat przeżył, płacono po 50 marek za funt szynki. A może też nie uwierzą.

Co za czasy! Co za czasy, mo-
[cium panie!
Bryndza bywa na śniadanie,
I na obiad, na wieczerzę...
Złość człowieka na to bierze:
W brzuch pieniądze pchasz, jak
[w studnie
A on chudnie... chudnie... chu-
[dnie...

„Kur. Polski".

Wystawa Kościuszkowska w Krakowie. Z okazji setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, Kraków urządzi wystawę pamiątek, związanych z osobą Naczelnika i z Krakowem, jako miejscém, gdzie jego działalność tak wybitnie się zaznaczyła i gdzie spoczywają jego zwłoki. Wystawa ma za cel przedstawić w obrazach tak współczesnych jak i artystów doby obecnej, tudzież w pamiątkach najważniejsze momenty dziejowe, których tłem jest nasze miasto, a mianowicie: przysięgę na Rynku Krakowskim, pogrzeb i sypanie kopca.

Wystawa urządzona będzie w salach Muzeum Narodowego i otwartą będzie przez jeden miesiąc. Urządzenie jej powierzył podpisany Komitet p. d-rowi Marjanowi Gumowskiemu, kusztoszowi Muzeum Narodowego, do którego wszelkie przesyłki adresować należy.

Miljon, odebrany złodziejom.

Onegdaj w południe milicja warszawska wpadła na trop złodziejów, którzy przed kilku dniami z pałacu Poznańskich przy ul. Długiej w Łodzi skradli kasetkę p. Ossera, zawierającą w gotówce, klejnotach i papierach publicznych około miljona rubli.

Po południu rezerwa milicji pod kierunkiem pomocnika naczelnika M. M. p. Pawłowskiego otoczyła skromny domek na rogu ulic Szwedzkiej i Sieleckiej na Pradze.

Milicja weszła na pierwsze piętro, gdzie w mieszkaniu ludzi ubogich zastała trzech mężczyzn i dwie kobiety przy stole, zastawionym zbytkownymi potrawami i trunkami.

Milicjanci obezwładnili obecnych. którzy zresztą nie stawiali oporu, byli bowiem bezbronni.

Znaleziono przy nich papiery wartościowe, klejnoty i gotówkę.

Jeden z nich oddał 20.000 rubli, przyczym powiedział do milicjantów: „Mnie to i tak odbiorą, podzielcie się, panowie".

Złodzieje przyznali się, że spełnili kradzież w pałacu Poznańskich w Łodzi. Wydali w drodze tylko nieco gotówki.

Wszystkich aresztowano. Mieszkanie opieczętowano.

Jeden ze złodziejów, powiedział, że nazywa się Szubert.

Epilog nieudanej defraudacji.

W Częstochowie na wokandzie ces.-niem. sądu okręgowego znalazła się sprawa o usiłowanie zdefraudowania 35.100 mk. w Deputacji żywnościowej.

Na ławie oskarżonych zasiedli E. Zalcmanówna, b. buchalterka Dep. żywn. i B. Zych, kasjer Dep. żywn., osk. z 8591 ros. kodeksu karnego.

Przed rozpoczęciem rozpraw przewodniczący ogłosił przerwę i odłożył posiedzenie na godz. 2 m. 30 po południu.

O wyznaczonej godzinie rozpoczęły się obrady. Na wstępie buchalterka deputacji i kasjer zeznawali, poczym sąd udał się do lokalu Deputacji, aby stwierdzić, czy dokonanie kradzieży było możliwe bez udziału kasjera Zycha. Następnie przystąpiono do badania świadków, poczym przewodniczący ogłosił 15 minutową przerwę. Po przerwie przemawiał prokurator, który uzasadniał winę oskarżonych, domagając się (na zasadzie § 440) kary po 1 roku więzienia. Po przemówieniach obrońców ogłoszono wyrok, którego mocą b. buchalterkę Deputacji, E. Zalcmanównę, skazano na 1000 mk. kary, z zamianą, w razie niemożności zapłacenia, na 200 dni aresztu, b. buchaltera zaś tejże Deputacji, Bol. Zycha, na 6 miesięcy więzienia.

WOJNA ŚWIATOWA.

Komunikat niemiecki

BERLIN. Z głównej kwatery donoszą:

Zachodnia widownia wojny.

Wskutek niepomyślnych warunków obserwacyjnych akcja bojowa na frontach — poza przejściowym wzmaganiem się ognia i walkami na przedpolu — pozostawała naogół nieznaczną.

Porucznik Voss strącił w walce napowietrznej 47-go przeciwnika.

Wschodnia widownia wojny.

Front generała-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Na południe od drogi z Rygi do Wendenu nasze posterunki jazdy cofnęły się wobec silniejszego naporu rosyjskiego przez Moritzburg i Neu-Kaipen.

Na północy od Baranowicz, na wschód od Tarnopola, oraz nad Zbruczem ożywiony ogień przeszkodowy i potyczki oddziałów wywiadowczych.

Między Dniestrem a morzem Czarnym żadnych większych operacyj bojowych nie było.

Front macedoński.

Na południowy-zachód od jeziora Ochrydy wdarły się w góry jedynie słabe oddziały nieprzyjacielskie.

Komunikaty austrjackie.

WIEDEŃ. Z głównej kwatery donoszą:

Wschodnia widownia wojny.

Rosjanie i rumuni ponownie zaatakowali gwałtownie wzgórza na zachodzie od Ocny. Ataki ich złamały się po większej części już w naszym ogniu. Raz odrzucone zostały za pomocą kontrnatarcia.

Włoska widownia wojny.

W ciągu dnia wczorajszego doszło do gwałtownych walk tylko na stokach Monte San Gabriele. Walki te minęły dla nas pomyślnie. Pozatym nie zaszły żadne wydarzenia.

Południowo-wschodnia widownia wojny.

Na południowym wschodzie od Beratu nasze oddziały przednie odrzuciły włochów poza górną Osum.

Pod Pogradecem nad jeziorem Ochryda wojska nasze ustąpiły pod naporem przeważającego przeciwnika.

Szef Sztabu Generalnego.

Nadzieje pokojowe kanclerza Rzeszy.

STUTTGARDT. „Nationalzeitung" donosi:

Podczas odjazdu kanclerza Rzeszy, d-ra Michaelisa, ze Stuttgardtu, na dworcu kolejowym zgromadził się duży tłum narodu, wznoszący ciągłe okrzyki na cześć kanclerza. Następnie, po odśpiewaniu przez zgromadzonych pieśni patrjotycznych, ukazał się w oknie wagonu dr. Michaelis i odezwał się do tłumu: „Miejmy nadzieję, że jeszcze w tym roku otrzymamy pokój!" Słowa te wywołały wśród zgromadzonych wielki zapał.

Śmierć królowej bułgarskiej.

SOFJA. Ag. tel. bułgarska donosi: Królowa Eleonora zmarła w środę o godz. 4 min. 20 po południu.

Artylerja we Flandrji.

„Berl. Tagbltt." przynosi ciekawy opis walk artylerji we Flandrji.

Porucznik K. otrzymał rozkaz wyszukania swojej baterji. Rano wczas dociera do pola lejów i informuje się o jej stanowisku. Dowiaduje się, że baterja stoi tam, gdzie widać wielkie chmury i dymu. Jest więc w ciężkim ogniu artylerji nieprzyjacielskiej. W przerwie ogniowej dociera do niej. Połowa baterji zaledwie pracuje. Dwa działa wywrócone leżą w olbrzymich lejach po 38 cm. granatach. Obok płonie jasno skład amunicji. Dwie inne armaty baterji odsunęły się od dawnej pozycji o jakie 300 kroków naprzód, kryjąc się za jakąś ocalałą resztką płotu.

W walce obecnej wszystko staje się powoli zupełnie obojętnym. Osłona jakaś, a tymbardziej ziemianka nie istnieje. Baterje zajeżdżają obok siebie pomieszane, ciężka i lekka artylerja, jak która gdzie znajdzie miejsce. Dwa piekła stoją naprzeciw siebie. Między baterjami kryje się piechota, klnąc na na nieprzyjaciela i ufając jedynie w pomoc własnej artylerji. Ranni, którzy grupami nadciągają, zatrzymują się przy baterjach, dając wskazówki o kierunku ognia i posuwaniu się nieprzyjaciół. Stanowią oni nieraz jedynych pośredników meldunkowych. O regularnym porozumieniu się z tymi na przodzie niema mowy. Wiele, nieraz wszystko zależy od obserwacji tych pokrwawionych biedaków. Jakiś ranny oficer woła: „Cofnąć ogień! siedzą już w naszej trzeciej linji". Inny znowu melduje, że doszli już do brzegu lasu. Djabelnie blisko! Teraz bijemy już na 1800 m.

Baterja przechodzi ciężkie chwile. Jeszcze dwie armaty stoją całe, ale przy jednej pracuje tylko trzech ludzi, a przy drugiej jeden. Dwuch oficerów ciągnie amunicję z ukrycia o 300 m. w tyle za baterją. Ogień idzie szalony, ile tylko armaty mogą nadążyć. Dokoła walą nieprzyjacielskie pociski, a woda i błoto wytryskują w wysokich fontannach.

Jeszcze ciągle 1800 m.! Anglicy trzymają się uporczywie. Wtym nadbiegają rezerwy do kontrataku. Wspaniały widok! Ludzie biegną, jak na ćwiczeniach. Z hukiem walą granaty w ich szeregi, dziesiątki padają, ale reszta biegnie naprzód. Armaty robią im miejsce.

Nagły rozkaz: „Przesunąć ogień!" Kontratak oczyścił trzecią linję. Szybko zwiększają się odległości 2800 m.! Już kilometr zyskany! 3000 m.! Rury palą gorącem. Coraz dalej i dalej! Dotarto do dawnej linji. Dla artylerzysty nastaje najtrudniejsza chwila, gdyż nic on nie wie, gdzie stoją jego towarzysze z piechoty. Psy meldunkowe naprzód! Żołnierz przebiegłby tę przestrzeń w 20 minutach, pies robi ją tam i z powrotem w ośmiu. Znają oni doskonale swoje cele. Pędzą poprzez pola granatów, obserwując jeno z podełba uderzenia. Chwilami zatrzymają się przez moment dłużej w jakimś leju lub uskakują nagle, ale pędzą nieposwstrzymanie naprzód. I zawsze znajdują dokładnie drogę powrotną.

Jeden z psów strajkuje. Schwytał kiedyś w płuca trochę gazu i nie jest całkiem pewny. Po wybuchu pierwszego pocisku cofa się i wraca do miejsca, z którego był wyszedł. Dostaje w skórę. Po napomnieniu takim biegnie znów i pełni swą powinność. W swej dobrej psiej duszy stał się on wiernym żołnierzem.

Czasem nad baterją nagle zjawia się lotnik nieprzyjacielski. Spada nagle z obłoków, a karabin maszynowy pluje setkami kul na baterję. Niema czasu na odpór. Kilku żołnierzy chwyta karabiny i walą do niego. Jeden aparat spada, ale nikt się o to nie troszczy. Niema czasu. Tak samo nikt nie zwraca uwagi na pękające granaty. Czują je tylko ci, którzy we krwi się pławią. Baterja pracuje bez wytchnienia. I tak idzie dzień za dniem.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ryszard Monsiorski. Drukarnia Ryszarda Monsiorskiego.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej m. Sosnowca.